Nr. 24. Lwów dnia 11. czerwca 1892. Rok XXV. Tom XLIX.

Wychodzi w sobotę każdego tygodnia w objętości co najmniej jednego arkusza.

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., półrocznie 2 zł. w państwie austryackiem.

W Rossyi rocznie 5 rubli srebr. w W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

ROLNIK

ORGAN URZĘDOWY
c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Redakcya i Administracya „ROLNIKA“: ul. Ossolińskich l. 15 I piętro.

Inseraty zamieszczają się za opłatą 10 ct od wiersza drobnym drukiem. Dla członków Towarzystwa gospodarskiego liczy się połowę ceny.

Manuskryptów nieumieszczonych nie zwraca się. Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego.

TREŚĆ: Adolf Wiesiołowski: Nieco o koniecznej organizacyi powiatowej naszych Oddziałów Towarzystwa gosp. gal. — Wspomnienie z dawnych czasów. — Wpływ soli azotnych na słomę i ziarna u zbóż. — Korespondencya. — Obwieszczenie. — Bank rolniczy. — Ogłoszenia.

Nieco o koniecznej organizacyi powiatowej

naszych Oddziałów Tow. gosp. gal.

Gospodarstwa nasze rolnicze stoją w przededniu doniosłej dla nich akcyi, o szerszych znacznie rozmiarach, niż dotychczas taż sama była przeprowadzaną, to jest w obec akcyi, znacznie ważniejszej i skuteczniejszej działalności, celem podniesienia hodowli bydła w całym u nas kraju.

Dzięki odczutej a naglącej potrzeby poparcia tejże hodowli zasobami tak krajowymi przez ogół rolników, jak i ludzi dobrze obeznanych ze stosunkami gospodarskimi, a więc i przez swoich pierwszych reprezentantów — uchwalił Sejm nasz niedawno po raz pierwszy znaczniejszą subwencyę przez szereg dłuższy po sobie następujących lat, na podniesienie hodowli w całym kraju, ustawę o licencyonowaniu buhajów i utrzymywaniu buhajów gminnych, a nadto utworzył stały fundusz hodowlany w wysokości 50 000 zł. na udzielanie pożyczek mniej zamożnym gminom.

Kraj więc, uchwaliwszy te nowe ofiary z chudego nader swojego skarbca, ponosi je chętnie, bo ufać zaczyna własnym siłom, bo wierzy już w skuteczność i doniosłość pracy, opartej na rodzimej choćby podstawie — cenić jej owoce będzie o tyle szczerzej, ale zarazem słusznie uprasza i domaga się o podobne subwencye u Wysokiego Rządu, przekonany, iż poparcia takiego Rząd mu nie odmówi i tem też silniej wierzy w dodatni skutek pracy około szybszego poparcia miejscowej hodowli w niedalekiej przyszłości ze swoich wkładów, jeżeli równocześnie i subwencye rządowe na ten cel do dziś w szczupłych cyfrach wymierzane, dojdą przynajmniej do wysokości sum, na cele hodowlane przez sam kraj przeznaczonych. Rząd widząc usilność pracy Towarzystw naszych rolniczych i korzystne już rezultaty w usiłowaniach podniesienia krajowej hodowli, pomimo bardzo szczupłych bez siebie udzielanych subwencyj bez dawania gwarancyi, czy w każdym następnym roku zostaną podobne lub te same znowu wypłacone, ocenia dotychczasową tychże działalność należycie a tem samem znając dobrze potrzeby wielorakie naszego kraju, jeszcze prędzej zechce przyznać im teraz wyższe subwencye dla celów hodowlanych. Te to właśnie względy napawają wszystkich rolników nadzieją, a nawet pewnością, iż Wysoki Rząd przynajmniej tyle co kraj, zechce użyczyć wzmiankowanych tu subwencyj przez również dłuższy przeciąg czasu dla krajowego naszego rolnictwa. Leży to już bowiem w istocie każdego czynnika-pomocy, iż tenże tem chętniej wysuwa się ku potrzebującemu, im tenże rychlej i szczerzej bez oglądania się na pomoc cudzą — sam szuka w sobie samym owej pomocy. Opuszczającym się dłoniom, rzadko wciska się chętnie pomoc — i słusznie.

Towarzystwa nasze gospodarskie poznawszy kraj dobrze i uzyskawszy po dłuższem i wszechstronnem działaniu na polu hodowlanem — pewną rutynę jak i przekonanie o właściwym kierunku owych prac niezbędnych, dla najprędszego i najskuteczniejszego poparcia racyonalnej hodowli w całym kraju — w obec świeżo uchwalonych przez kraj zasiłków, zabiorą się do dalszej pracy z jeszcze większym zapałem niż dawniej a z pełną wiarą — bo mają, jak wspomniałem, za sobą rutynę i drogo wprawdzie okupioną pewną znajomość rzeczy, a w przyszłości bezpośredniej — daleko większe na ten cel środki.

Jednakowoż, jeżeli dopiero co wspomniana praca ma wydać najwięcej owoców, do pracy tej prócz samych Towarzystw rolniczych, wprządz a raczej zachęcićby było koniecznem wszystkich ludzi dobrej woli, dbałych o los kraju naszego, a więc organa autonomiczne władze polityczne, jak i wiele innych swojskich towarzystw i instytucyj, słowem, należałoby obudzić żywszy interes dla hodowli ziem naszych ludzi wszelkich warstw, stanów i zawodów, mających jakikolwiek związek z rolnictwem pośrednio lub bezpośrednio lub nie uchylających się od pracy tam, gdzie idzie o wszechstronne dobro i przyszłość kraju całego.

Towarzystwa rolnicze, chcące zakres swoich czynności rozszerzyć, wesprzeć się muszą na dosyć do dziś nielicznych swych Oddziałach, a czynności owe będą tem mo-

zolniejsze a może i mniej wydatne, im Oddziały pojedyncze większą ilość powiatów zawierać w sobie będą. Nie można ani chwili spuszczać z pamięci niedługo koniecznej i ścisłej opieki, jaką roztoczyć będą musiały nasze Towarzystwa rolnicze nad każdą niemal gminą — zwłaszcza ze względu na kwestyę hodowli, a ileż ich to posiada najmniejszy choćby powiat! Już sam nasz samorząd krajowy daje wymowny przykład o ilości różnorodnych czynności, jakich wymaga dla siebie każdy powiat z osobna. Każdy zatem z naszych powiatów, dla interesów całego rolnictwa, jeżeli nie parę Towarzystw gospodarskich lub hodowlanych, to przynajmniej jeden Oddział samoistny Towarzystwa założyć powinien — i mając w szczególniejszej pieczy swój powiat, najskuteczniej wszelką pracę dla rozwoju ekonomicznego czy rolniczego w nim rozpostrzeć zdoła.

Nie tak to jeszcze temu dawno, kiedy nasze Towarzystwa rolnicze, oddane tak jak obecnie cichej i gorliwej pracy, spotykały niezasłużoną obojętność a nawet i pewnego rodzaju lekceważenie wielu osób, nie pomnych lub nie znających, co gorzej, świetnej tradycyi, jaką pokrewne naszym Towarzystwom rolniczym na innych obszarach ziem Polski, działaniem swojem zapisały się wieczystą i wdzięczną pamięcią w księgach historyi narodu naszego. Dziś, skoro kraj cały na cele hodowlane przeznaczył osobne dotacye, okazał, o ile rozumie i jak żywo ocenia interes swojskiego rolnictwa — a nie będzie to schlebianiem, jeżeli dodam, iż przyznał i racyę dotychczasowej działalności Towarzystw gospodarskich, ogół przyjdzie wkrótce do przeświadczenia, że praca podobna, rozprzestrzeniona na każdy powiat, najwięcej przyniesie korzyści całemu u nas rolnictwu. Mamy bowiem przed sobą przykłady nieustającego rozwoju dawniejszych i coraz to w innem miejscu nowo powstających „Kółek rolniczych“, „Kas zaliczkowych“, „Kas oszczędności“ lub innych licznych instytucyj jak i stowarzyszeń. Wszystkie te cenne nader towarzystwa lub instytucye rozwijają się bądźto samodzielnie, bądźto tylko w pewnej łączności z centralnemi swojemi władzami nader korzystnie dla tego, bo w pracy tychże idzie głównie o jakość takowej a nie o sumaryczną jedynie ilość członków, wkładek lub liczb wyprawionych ekshibitów. W tem leży ich siła — w tem pomyślna przyszłość. Nawiasem rzucony ogólnikowo ów tu przykład, powinienby być zastosowanym i do naszych Towarzystw gospodarskich.

Najżywotniejsze z Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego, przemyski i jarosławski, byłyby już dziś w ogromnym kłopocie, gdyby na zebraniach chciały zgromadzić wszystkich swoich członków, stąd mimo najlepszych intencyj dzielnych swych kierowników, z wzrostem tychże Oddziałów ponad pewną miarę, musi osłabnąć dodatnia u nich do dziś ruchliwość, bo za daleko sięgają już ramiona niektórych Oddziałów, jak przemyskiego od Dobromila aż po Lubaczów, lub podolskiego od Trembowli poza Mielnicę lub Zaleszczyki.

Czyż więc na tak rozległe przestrzenie mogą wydołać siły choćby najtęższe jednego Oddziału? Odpowiadam stanowczo, przenigdy. Brak odpowiednich dróg komunikacyjnych, uniemożliwia najgorliwszym członkom tych olbrzymich Oddziałów częstsze odwiedzanie różnych miejscowości odległych nieraz o kilkadziesiąt kilometrów. Dowodem tego, często wielki lub zupełny prawie brak przedstawicieli większej własności na wystawach przeglądowych bydła włościańskiego, połączonych z premiowaniem lub na samych posiedzeniach wielu Oddziałów. Tu nie można winić członków oddziałowych, bo przyjazd na podobne wystawy lub posiedzenia do miejscowości oddalonych o kilkanaście mil na kołach, zwłaszcza w czasie robót wiosennych, letnich lub jesiennych, byłoby żądaniem od tychże niestosownem, a co najmniej śmiesznem. Brak zatem owej częstszej styczności ziemian w poważniejszej ilości na terenie neutralnym, wyradza i przedłuża wzajemne bardzo często bezpodstawne uprzedzenia, a do tego pozbawia sposobności do tak zawsze pożytecznej wymiany zdań rolników między sobą we wspólnym a dobrze zrozumianym własnym interesie.

Wartość zatem rzeczywista niektórych Oddziałów dla krajowego gospodarstwa i jego przyszłości, nie może oceniać się jedynie ilością swoich członków, lub sumą rocznie uzbieranych wkładek, ale ciągłym i częstym kontaktem z pojedynczemi gminami wiejskiemi i jej mieszkańcami.

W obec niedalekich a przyszłych prac dla celów hodowlanych, jak i wielu innych dla podźwignięcia całego w kraju rolnictwa, szczególniej u włościan, Towarzystwa rolnicze muszą oprzeć się na nielicznych swoich Oddziałach, pociągając je nawet do pewnej moralnej za swe czyny odpowiedzialności, choćby już z uwagi na stałą i konieczną ingerencyę przeważną Oddziałów w przyszłych komisyach licencyonujących, a wtedy te Oddziały zaznaczą się najprawdopodobniej pożądanymi rezultatami, gdzie energia ciągła i gorliwość członków zamknie się w granicach poszczególnych powiatów. Można się dla tego teraz spodziewać, iż większość naszych rolników znajdzie się niebawem w szeregach najbliższych im Oddziałów Towarzystw gospodarskich, a czynność tychże musi się prędzej czy później skupić i ograniczyć do obrębu powiatu w Oddziałach powiatowych takich, jakie mieć chciało i pragnęło w samym początku swojego założenia Towarzystwo nasze gospodarskie galicyjskie.

Trudno wpierw było uzasadnić lub wytłómaczyć brak żywszego interesu dla naszych Towarzystw rolniczych u przeważnej liczby kolegów po pługu, ale dziś, wobec rozbudzonego ruchu dla hodowli w całym kraju z woli już i uchwał ostatniego Sejmu, brak łączności ziemian dla założenia sobie Oddziałów Towarzystwa gosp. gal. powiatowych, szczególniej tam, gdzie tychże w zupełności brakuje, ściągnie na siebie zarzuty ciężkie, bo zasłużone i niczem już więcej nie dające się usprawiedliwić, a choć wielu jeszcze obecnie uskarza się na brak ludzi w naszym kraju d a czynnego udziału w pracach gospodarstw rolniczych, to chyba ci zapominają, że kraj nasz posiada największy procent ludności zajętej rolą. Gdyby to utyskiwanie miało jakąkolwiek powagę za sobą, należelibyśmy jeszcze do średnich wieków, tymczasem znani a nam niechętni obcokrajowcy nie wyłączają nas z epoki XIX stulecia. Wprawdzie

praca w Towarzystwach rolniczych — to praca żmudna, powolna, niewidzialna i cicha, wymagająca nieraz pewnych osobistych ofiar — ale w największej części miała ona, ma i mieć będzie za cel pomoc najróżnorodniejszą i dla własności mniejszej posiadłości — przyczynia się ona zatem niemało do bogactwa krajowego, do dania mu coraz szerszej i pewniejszej podstawy do zniesienia niepewnego jutra. Dla szeregu tych tu pracowników, przekonanie szczerej przynajmniej chęci spełnienia obowiązku w obec własnego społeczeństwa, jest najmilszą zapłatą w wewnętrznem zadowoleniu dołożenia bodaj drobnego kamyka do wspólnej a przyszłej dla nas budowy.

W pierwszym zatem rzędzie, do zakładania powiatowych Oddziałów Towarzystw gospodarskich tam, gdzie takowe złączone, tworzą jeden zbyt rozległy Oddział, a jeszcze rychlej w tych miejscowościach, co nie należą do żadnego Oddziału gospodarskiego, przystąpić powinni co prędzej kierownicy Rad powiatowych, a więc poszczególni marszałkowie i jeżeli ci, do dziś postawieni na tak szczytne stanowiska, zechcą w pełnej mierze odpowiedzieć swojemu powołaniu wobec własnego powiatu jak i kraju całego, muszą nieodzownie rozszerzyć swój zakres działania pieczą i o jego interesa rolnicze, użyczeniem tymże poparcia materyalnego przy założeniu powiatowego Oddziału Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego lub krakowskiego. Nie będzie więc paradoksem, gdy powiem, iż tego tylko marszałka powiatowego za godnego swojego stanowiska uważać poczniemy, który postara się o własny Oddział Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego -- a nawet dodam jeszcze więcej — staje się to moralnym obowiązkiem każdego marszałka powiatowego bez różnicy, skoro Sejm życzenia swoje dotyczącemi uchwałami dla hodowli w kraju, przekazał do wykonania najwyższej naszej Władzy autonomicznej, jaką jest Wydział krajowy przy użyciu pomocy Towarzystw rolniczych krajowych.

Praca dotychczasowa Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego przy tak szczupłych i niepewnych do ostatnich czasów dotacyach, kierunek jej jak i cel do którego zmierza, uwolnią piszącego od zbytecznego rozwlekania spraw. znanych dobrze całemu naszemu ogółowi, a jeżeli tenże do dziś nie dość należycie popierał działalność naszego Towarzystwa, uczyni to już bardzo prędko bezwątpienia.

Skoro każdy powiat postara się o własny Oddział Towarzystwa gospodarskiego, prędko wzmoże się bogactwo wszystkich pracowników zagonów ojczystych, kraj cały okaże się coraz mniej czułym wobec zawodnych plonów lub niskich cen zboża, gdy racyonalna i odpowiednia hodowla zapanuje we wszystkich powiatach, wzmagać się zatem będzie ustawicznie powszechny i wszechstronny dobrobyt, a tem samem najdzielniej wytrzymać zdołamy konieczne ofiary — które ponosić trzeba tak dla egzystencyi własnej — jak i naszej monarchii.

Lwów 6. czerwca.

Adolf Wiesiołowski.

Wspomnienie z dawnych czasów.

Niezliczone Towarzystwa, powstające i wkrótce znikające bez śladu, tworzone często w celach nieuchwytnych albo bardzo problematycznej użyteczności, składające się z członków związanych nie szczerem przekonaniem o ważności zadań mających się rozwiązać, ważności celów mających się dopiąć, ale zwykle zniewolonych przyrzeczeniem, wyciągniętem przez kogoś, któremu nie chcieli lub nie mogli odmówić jest zdaje się powodem, że należenie do wszelkich, nawet najpoważniejsze cele mających Towarzystw, niema obecnie tego, co dawniej znaczenia

Członkowie lekceważą przyjęte na siebie z niechęcią obowiązki i smutnem tego następstwem bywa, że u ludzi, mających nawet najlepsze chęci, wyrabia się pewne lekceważenie Towarzystw w ogóle, a dalej, co jeszcze smutniejsze i w skutkach szkodliwsze, że Towarzystwa nawet z piękną przeszłością, Towarzystwa, które już wielkie usługi oddały krajowi i dalej oddawaćby je mogły, stają się w skutek obojętności najbliżej nawet interesowanych i niepełnienia obowiązków przez członków Towarzystwa, coraz bezsilniejszemi, coraz mniej znaczącemi.

Do takich Towarzystw należeć może niestety nasze lwowskie Towarzystwo gospodarskie, które miało swoje świetne czasy i do którego należenie było zaszczytem bynajmniej nie lekceważonym. Był czas, że Towarzystwo gospodarskie galicyjskie było jedynem rzeczywiście czynnem polskiem Towarzystwem i gromadziło najwybitniejsze siły nasze — było szkołą życia publicznego i szkołą dobrą, bo gdy potrzeba było zasiadać w Sejmie i Parlamencie, znajdywali się między członkami Komitetu Towarzystwa gospodarskiego ludzie, którzy odrazu zajmowali wybitne stanowiska, będąc do tego przygotowanymi jako sumienni referenci różnych spraw dyskutowanych i opracowywanych w Komitecie, przedkładanych następnie rządowi ze skutkiem najlepszym, jaki się wtedy dał osiągnąć.

W ostatnich dziesiątkach lat zmieniły się nasze stosunki polityczne, mamy własny Sejm, własne urzędy autonomiczne, ale przezto znaczenie Towarzystwa gospodarskiego nie zmalało, ale owszem jeszcze wybitniej się zarysowało. Jak przedtem, tak i obecnie Ministerstwa znoszą się w wielu sprawach zarówno cały kraj obchodzących, z Komitetem Towarzystwa, Sejmowi i Wydziałowi tegoż Towarzystwo gospodarskie może być pomocnem w rozpoczynaniu lub przeprowadzaniu jakiejś pożytecznej sprawy. Tak samo byłoby zawsze, gdyby Towarzystwo starało się utrzymywać na stanowisku poczesnem, jakie mu się należy w Galicyi, w kraju niewątpliwie rolniczym. Błądzą też bardzo ci, którzy twierdzą, że Towarzystwa gospodarskie się przeżyły, a szczególnie u nas; że Towarzystwo gospodarskie miało dawniej cele nietylko ekonomiczne, ale i patryotyczne i to było jego siłą przyciągającą. — Jestto tylko wymawianie się od szeregu pracujących. Nie stanęliśmy jeszcze na takiem stanowisku, żebyśmy cele ekonomiczne od patryotycznych oddzielali, lekceważąc pierwsze — nie pojmujemy zresztą ta-

kiego patryotyzmu. Kto dla dobra ogółu pracuje, kto podnosi ekonomiczne siły kraju i dąży do tego z konsekwencyą, ten jest w naszych obecnych narodowych stosunkach, bodaj czy nie lepszym patryotą, niżeli ktoś, gromiący z mównicy albo nawet stający z bronią w ręku dla wywalczenia tego, co się utraciło właśnie w skutek niemocy ekonomicznej. Ostatni bez oglądania się, co będzie gdy padną, składają ojczyźnie siebie w ofierze, drudzy nie narażają się najczęściej na niebezpieczeństwo, gdy pierwsi, najmniej rozgłośni, tworzą podwaliny, na których przy dobrej woli bardzo wiele można zbudować.

Tak pojmowano u nas znaczenie Towarzystwa rolniczo-gospodarskiego i to wtedy, gdy konstelacye polityczne były bardzo korzystne, bo za Wielkiego Księstwa Warszawskiego.

Statut tamtoczesnego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego określa bardzo jasno zakres działalności Towarzystwa. Chcący należeć do Towarzystwa rolniczego ubiegał się o ten zaszczyt, a gdy został przyjęty, formalną deklaracyą zobowiązywał się „słowem obywatelskiem“, które wtedy nie było frazesem, do zadosyć czynienia przepisom Organizacyi Towarzystwa, do uiszczania opłat i t. p Zobowiązania te nie były czczą formalnością, ale były wypełniane, Towarzystwo też miało znaczenie, powagę w kraju i dobra tradycya dotrzymała się do końca istnienia tegoż. Dzieje końcowe Towarzystwa rolniczego warszawskiego, które było kontynuacyą Towarzystwa z czasów Wielkiego Księstwa Warszawskiego, są nam znane.

Dla pokazania młodszym, jak przystępowano do Towarzystwa rolniczego, przytoczymy dosłownie dokument tem cenniejszy, że zobowiązania przyjęte przez kandydata, stojącego stanowiskiem społecznem i majątkowem na równi z najwyższymi, utrzymały się tradycyą rodową w trzech pokoleniach, a objawiły się dodatnio już w czwartem pokoleniu. Członkowie tego rodu nie byli i nie są tytularnymi, ale istotnymi, prawdziwie czynnymi członkami Towarzystwa gospodarskiego — wszyscy ich znamy, - są to bowiem książęta Sapiehowie.

Z ich archiwum domowego i za pozwoleniem JE księcia Adama Sapiehy podajemy te dokumenta powtarzając wszystko dosłownie (nie zmieniając pisowni):

Prezes Senatu i Towarzystwa Gospodarczo-Rolniczego.
Do Jaśnie Oświeconego Książęcia JMci Aleksandra Sapiehy.

Chęć ulepszenia Rolnictwa i Gospodarstwa Kraiowego, aby Ziemię Naszą opatrzyć we wszelkie pierwsze potrzeby; własnemi iéy środkami — a stałym handlem wewnętrznym zastąpić i nagrodzić niepewność zewnętrznego, - skłoniła żarliwych Xięstwa Obywatelów do utworzenia Towarzystwa Rolniczego i Gospodarczego; na zasadach które zdaią się zaręczać niezawodny i niezbyt oddalony skutek przedsięwzięcia, jeżeli ogólna Mieszkańców Xięstwa żarliwość, a połączone ich światło przyłożyć się doń zechcą.

Na przełożenie Towarzystwu naszemu uczynione od Kollegi naszego Jaśnie Wielmożnego Imci Pana hr Chodkiewicza jak daleko wiadomości i obywatelstwo Jaśnie Oświeconego W. X. Mości mogą bydź użyteczne dla Sprawy powszechnéy — Zgromadzenie Generalne iednomyślnie zgodziło się na przyjęcie Go za swego Członka czynnego, pochlebiaiąc sobie że w Jego pomocy i gorliwości znaydzie nowy środek do dopięcia swego zamiaru. — Donosi o tem Prezes Towarzystwa Jaśnie Oświeconemu Waszej Xiążęcej Mości — wraz z załączeniem Wyciągu z Protokółu Sessyi Generalnéy Jego Wyboru, — tudzież z Aktem deklaracyi zasadniczéy który podpisać i do Sekretaryatu Towarzystwa pod adressem Antoniego Trembickiego Towarzystwa Członka i Sekretarza franco odesłać zechcesz, Pismo zaś peryodyczne w prędce ogłosić się maiące wskaże J. O. W. X. Mości wraz z Organizacią załączoną sposoby w iaki przyłożyć się możesz do uiszczenia przedsięwzięcia, szczęście iedynie Naszéy Oyczyzny mającego na celu.

Dan w Warszawie 9 Marca 1811
Gutakowski m. p.
Trębicki m. p.

Wyciąg z protokółu sekretaryatu Towarzystwa Naczelnego Rolniczego

Działo się w Warszawie na Sessyi Zgromadzenia Generalnego Towarzystwa Rolniczego i Gospodarskiego w Domu J. W. Aleksandra Hrabi Potockiego Koniuszego Wielkiego Xięstwa Warszawskiego Vice-Prezesa Towarzystwa dnia 9 Marca Roku 1811.

Na przełożenie uczynione stosownie do Organizacyi pod tytułem: IV Art: XI. § VII i IX Towarzystwu Rolniczemu i Gospodarskiemu przez Jaśnie Wielmożnego Imci Chodkiewicza członka Towarzystwa, że swiatło, i gorliwość JO. Xcia Alexandra Sapiehy odpowiadaią celowi zamierzonemu od Towarzystwa względem ulepszenia Gospodarstwa i Rolnictwa Kraiowego — Zgromadzenie Generalne iednomyślnie przyięło Jaśnie Oświeconego X. Alex. Sapiehę za swego Członka czynnego i nakazało Sekretarzowi swemu — by Akt niniejszy wraz z kopią deklaracyi pod Pieczęcią Prezesa Towarzystwa - do Jego Odezwy przyłączył.

Trębicki
członek i sekretarz Towarzystwa
Gosp. Roln.

Wyciąg z Protokółu Sekretariatu Towarzystwa Naczelnego Rolniczego.

Działo się w Warszawie na Sessyi Zgromadzenia Generalnego Towarzystwa Rolniczego i Gospodarskiego w domu JW. Aleksandra Hrabi Potockiego Koniuszego Wielkiego Księstwa Warszawskiego Vice-Prezesa Towarzystwa. Dnia 4 Msca Kwietnia r. 1810.

W Organizacyi Towarzystwa naczelnego Rolniczego Tyt: V. Art: I. §. 1. — Każdy Członek Czynny, wchodzący do Towarzystwa, Obowiązany iest podpisać Deklaracyą Następuiącą:

„Przyrzekam Słowem Obywatelskim, że wchodzę do „Towarzystwa Gospodarstwa Kraiowego, nie w innym widoku, iak szczególnie w celu rozszerzenia i ulepszenia, Kra„iowego Rolnictwa, Kraiowych Fabryk, dołożeniem wszy-

„stkich mych starań, aby tego ważnego dopiąć zamiaru —
„Obowiązuję się przy tém, że nietylko podług przyiętych
„i przyiąć się maiących w Towarzystwie prawideł Melioracyi
„cyi Gospodarstwa Krajowego, będę usiłował przez Pisma
„rozszerzać stosowne wiadomości ale również mając Dobra
„Ziemskie, starać się nie omieszkam, przykładem moim
„własnym, ile będzie w moiey możności, też prawidła
„w praktyce upowszechnić; nareszcie poddaię się zupełnie
„pod przepisy Organizacyi Towarzystwa i opłatom naznaczonym
„czonym przez niego regularnie w Opisanym czasie, zadosyć
„syć uczynię.

Deklaracyę tę podpisuję:“

Powyższa deklaracya, podpisana własnoręcznie, odsyłaną była do sekretaryatu, gdzie kontrasygnowana przez kasyera, składaną była do aktów.

Sądzimy, że przypomnienie to z dawniejszych dziejów Towarzystw rolniczo-gospodarczych może się przyczyni do ustalenia przekonania, że wolne obywatelskie Stowarzyszenie rolnicze, obejmujące szerokie koła ziemian, nigdy nie stracą swego wysokiego znaczenia.

Wpływ soli azotnych na słomę i ziarno u zbóż.

(Z najnowszego dzieła Dra Pawła Wagnera: Die Stickstoffdüngung der landw. Culturpflanzen).

Użyjmy saletry chilijskiej pod jaką roślinę kłosową, np. jęczmień, to roślina zużyje poddany jej azot do produkcyi słomy i ziarna. Zazwyczaj przypada na 100 *kg* ziarna 150 *kg* słomy.

Ten stosunek ziarna do słomy nie jest zawsze jednakowy, zdarza się bowiem niekiedy, że słomy bywa stosunkowo znacznie więcej. Tak np. stwierdzono, że w nadwyżce plonów, osiągniętej przy pomocy saletry chilijskiej, na 100 *kg* ziarna przypadało od 270 do 740 *kg* słomy, a cyfry te świadczą wymownie, do jak wysokiego stopnia jednostronna produkcya słomy pod wpływem saletry chilijskiej może być posuniętą. Jak naturalne, jestto dla rolników bardzo niekorzystne, jeżeli jęczmień tak znaczną ilość poddanego mu w saletrze azotu do produkcyi słomy, zaś nierównie mniejszą ilość tegoż do produkcyi ziarna zużywa i mimowoli nasuwa się pytanie: Czy niema środka, któryby roślinę zmusił do przerabiania pobranego azotu więcej na korzyść ziarna niż słomy?

Zanim zadowalniająca odpowiedź na powyższe pytanie nastąpi, musimy zauważyć, że wśród światłych rolników zakorzeniło się oddawna przekonanie, iż nawozy azotne jednostronnie produkcyą słomy, zaś nawozy fosforowe jednostronnie produkcyą ziarna wzmagają. Przekonanie to nie jest jednak bezwarunkowo słusznem, jakto moje doświadczenia, w tym kierunku bardzo starannie przeprowadzane, niezbicie udowadniają. Na podstawie tych doświadczeń przyszedłem do wniosków, które w następujących dwóch punktach dadzą się streścić:

1. Mniemanie, że saletra chilijska lub inny nawóz azotny na produkcyą słomy u zbóż przeważnie wpływa, jest mylnem.

2. Zmiana ilościowego stosunku słomy do ziarna zależy głównie od wpływów, naruszających jednostajność pobierania pokarmów przez rośliny, jeżeli bowiem punkt ciężkości żywienia się roślin przypadnie w początkowy okres ich rozwoju, to w tym razie przeważa produkcya słomy, przeciwnie, gdy ten punkt przypadnie w końcowy okres wegetacyi rośliny, to wtedy przeważa produkcya ziarna.

Nawozem azotnym dadzą się nietylko plony w słomie, ale także i plony w ziarnie jednostronnie powiększyć, a to samo stosuje się także i do nawozu fosforowego, którym nietylko plon w ziarnie, ale także i plon w słomie jednostronnie może być powiększony. Nawóz azotny nie wpływa wyłącznie na rozwój liści i źdźbeł, podobnie jak nawóz fosforowy nie wpływa wyłącznie na wytwarzanie się ziarna. Azotny pokarm roślinny nie wytworzy sam przez się liści i źdźbła, jeżeli w roli kwasu fosforowego, potażu itd. niema — i odwrotnie, kwas fosforowy nie wytworzy sam przez się ziarna, jeżeli rola cierpi na brak azotu i innych pokarmów. Doświadczeniem można się o tem przekonać, bo np. na gruncie, w którym kwasu fosforowego wcale niema, nie przyniesie i najobfitsze zgnojenie azotem żadnego skutku, rośliny zaczną wkrótce niszczeć i tylko poddanie im kwasu fosforowego w formie łatwo przyswajalnej zdoła je od niechybnego zupełnego zniszczenia uchronić Ten szybki a tak korzystny wpływ kwasu fosforowego nie daje się w praktyce tak często spostrzegać, lecz tylko dlatego, że grunta w azot bardzo bogate, a natomiast w fosfor bardzo ubogie, rzadko się znachodzą.

Dlaczegoż w praktyce daje się tak często spostrzegać, że saletra chilijska wzmaga przeważnie produkcyą słomy, a nie ziarna? Przyczyny tego zjawiska są zazwyczaj następujące:

Jeżeli w gruncie znajduje się azot w formie pruchnicy, zatem w formie organicznej, zwolna rozpuszczalnej, wówczas roślina pobiera go w niewielkich ilościach, lecz jednostajnie przez c a ł y okres swej wegetacyi i jeżeli inne pokarmy roślinne w roli się znajdują, a przytem dostateczna wilgoć przez c a ł y czas wegetacyi jest w gruncie do dyspozycyi, roślina rozwija się powoli ale jednostajnie i stosunek słomy do ziarna bywa zazwyczaj normalny. Przeciwnie dzieje się, gdy roślinom poddamy dużo azotu w formie saletry chilijskiej, a więc w formie łatwo rozpuszczalnej, zaraz po wysiewie nasienia. W tym wypadku daje się roślinie możność korzystania z tej ilości azotu, która jej na cały okres wegetacyi ma wystarczyć, w krótkim czasie i w ilości dowolnej, — i jeżeli inne pokarmy roślinne w dostatecznym w roli znajdują się zapasie, wówczas zielne części rośliny a więc liście i łodygi rozwijają się silnie, a nawet bujnie zaraz w pierwszym okresie jej rozwoju. Widocznem jest, że punkt ciężkości wyżywienia rośliny przypada w tym razie

na okres tworzenia się liści i łodyg, które też w porównaniu z ziarnem silniej rozwinąć się muszą. Stosunek plonu w słomie do plonu w ziarnie mógłby wszakże i w tym wypadku być jeszcze dość normalnym, jeżeliby wszystkie warunki należytego rozwoju roślin przez cały czas ich wegotacyi dopisywały. Gdy jednak co się w praktyce tak często zdarza, w czasie tworzenia się lub dojrzewania ziarna nastąpi choćby niedługa posucha, lub jeżeli po wykształceniu się liści lub źdźbeł nawałnica powali plon na ziemię, do czego, jak wiadomo, rośliny bujnie rozwinięte są tak skłonne, wówczas plon w słomie musi bezwarunkowo być znacznie większym, aniżeli plon w ziarnie, gdyż ziarna nie mogą się w takich warunkach należycie i w obfitości wykształcić.

Jakież ztąd dla praktyki wynikają wskazówki? W jaki sposób można roślinę skłonić do możliwie obfitego zużywania azotu, pobranego w formie soli azotnych, do produkcyi ziarna? Oto pokarm azotny łatwo rozpuszczalny należy roślinom w ten sposób poddawać, by żywienie się roślin tym składnikiem ile możności było takiem, jakie jest w gruncie humusowym, zawierającym zapas azotu w formie organicznej zwolna rozpuszczalnej, a głównie należy dokładać starań, by punkt ciężkości żywienia się roślin przypadał na okres następujący po ukończonem wytwarzaniu się źdźbeł.

Wytwarzanie się źdźbeł u zbóż ogranicza się jak wiadomo na pewien tylko okres, poczem zupełnie ustaje i teraz roślinom poddany nawóz azotny wpływa jedynie na wzmocnienie już utworzonych źdźbeł. Tenże sam nawóz, poddany roślinom przed lub podczas przybywania źdźbeł, pomnaża i źdźbła u roślin. Z tego wynika, że jeżeli w gruncie jest dostateczny zapas pruchnicy, zazwyczaj w azot dość bogatej, lub jeżeli zboża uprawiamy po roślinach motylkowych, które, jak wiadomo, niemałą ilość azotu w swych korzeniach w gruncie pozostawiają, wówczas nie będzie potrzeba używania nawozu azotnego, bo zapas azotu w gruncie wystarczy zupełnie do wytworzenia odpowiednich ilości źdźbeł, natomiast gdy źdźbła już więcej nie przybywają, będzie nawóz azotny na miejscu, gdyż przyczyni się i do wzmocnienia źdźbeł i do wykształcenia obfitego nasienia. Na gruncie z azotu wycieńczonym należy pod rośliny zaraz w początkach użyć azotnego nawozu, lecz tylko tyle, ile go potrzeba do wytworzenia nie za wielkiej ilości źdźbeł, następnie zaś używać go według wskazówek, powyżej podanych. Tak np. gdybyśmy na takim gruncie 600 *kg* saletry chilijskiej na hektar pod pszenicę ozimą użyć zamierzali, toby z tej ilości należało nam użyć 100 *kg* jeszcze w jesieni, 200 *kg* w marcu, zaś 300 *kg* w maju.

Korespondencya.

Jagielnica 3. czerwca 1892.

Zwyczajna a częsta plaga podolska: posucha znowu dotkliwie dopiekła naszej okolicy. Cały maj przeważnie chłodny odznaczał się brakiem deszczu tak, że stacya ombromatyczna w krajowej niższej szkole rolniczej w Jagielnicy wykazała przez cały miesiąc 17·3 mm. opadu i to rozdrobnionego na 12 dni, od 2-go zaś maja nawiedziły nas tropikalne spieki, które wyrządziły dotkliwe szkody prawie we wszystkich płodach roślinnych. W oziminach boczne pędy i dolne liście zostały przepalone i przemienione w zeschnięte włókno a i końce najwyższych liści są zupełnie uschnięte, osobliwie ucierpiały w tym względzie pszenice słabsze, które więcej już zrzedły przedtem wskutek posuchy jesiennej i mysich spustoszeń. Takie nędzne o dwunastocalowej łodydze rośliny wykłaszają się i kwitną, nietylko więc zapowiada się lichy plon na ziarno, ale widocznie chybią także oziminy w plonie słomy, tem bardziej, że mało żyt zostało nie przeoranych, a pozostałe majowa posucha mocno przerzedziła. Z jarych zbóż wskutek posuch najbardziej ucierpiały jęczmiona, które jeszcze w połowie maja obiecująco się zapowiadały, obecnie jednak zrzedły bardzo i spodem zupełnie pożółkły, wyglądają jakby spalone, osobliwie włościańskie jęczmiona, tu siewane powszechnie na obroki w pomieszaniu z soczewicą i dzikimi groszkami w najpośniejszych polach zaledwie od ziemi wyrośnięte już się wykłaszają. Owsy jeszcze w właściwej porze t. j. na ziębli posiane najzieleniej się trzymają, ale kto przeorawszy żyto na wiosnę zasiał owies, ten zupełnie nie pocieszy się jakowym bądź zbiorem, bo po ostatnich dniach największej spieki, roślinki słabiutkiego owsa, który zasiany po wiosennej orce nie był w stanie zasilić się zimową wilgocią, — obumarł zupełnie i łan wygląda jakby pożarem zniszczony. Bardzo smutny stan przedstawiają koniczyny, szczuplutkie blade 5 calowe roślinki zakwitły już, a w mieszankach koniczyn z trawami także się i trawy przy samej ziemi trzymają. Koniczyna szwedzka, która w innych latach wysoko rosła i na posuchę okazała się należycie odporną, teraz ma już 3calowe roślinki zakwitające, a dolne listki leżą na ziemi zeschnięte.

Z traw jeszcze dosyć prawidłowo wyrosły na zwyczajnej suchej podolskiej roli rajgras francuski i kostrzewa wyniosła, brzanka zaś bardzo się zaostrzyła, a wzrost jej bardzo słaby i ogromnie spodem podeschnięta. Wielu gospodarzy już straciło nadzieję na jakikolwiek zbiór koniczyny i nie widząc możności koszenia, bo niema co kosą zachwycić, spasają je na pniu. Może to niekoniecznie korzystna praktyka, bo na podolskich rolach wypasywanie bydłem i końmi tak często role zatłuka, że prawidłowa uprawka pod zwykle po koniczynach siewaną pszenicę jest nie możebną. Wśród częstych posuch podkładanki się opóźniają zanadto i nie dają się dokładnie wykonać, a jak dalej pożądane a tu przed siewami ozimin bardzo rzadkie deszcze roli nieodwilżą, to i powtórna orka nieprawidłowa i siew odbywać się musi w niekorzystnych warunkach. Z takiego pastwiska bydło nie wielką odniesie korzyść a przeorana chociaż nie wysoka koniczyna, jako motylkowa roślina zaczerpnąwszy azotu z powietrza, użyźniłaby nim rolę oddając ją także pod przyszły plon w stanie lepiej doprawionym, zapewniającym korzystniejszy plon pszenicy.

Z pasz ratuje gospodarzy teraz tylko lucerna, pomimo ciągłej suszy koło 15. maja już była ona zdolną do kosy, o wielkim pożytku tej rośliny dla podolskich przepuszczalnych gruntów przekonali się nawet nasi włościanie, zwykle nowościom przeciwni i coraz więcej uprawiają ją, tylko zamiast wyciągać z'niej najwyższą możliwa korzyść przez użycie na zieloną paszę, przeważnie robią z niej siano, które dla bydła jest za twarde i chyba tylko końmi pożyteczniej spasanem bywa. Dworskie podolskie gospodarstwa w naszej okolicy za mało jej poświęcają miejsca, a niektóre całkiem ją zarzuciły, bo zasiewając bardzo rzadko (po 10 *kg* na morg, a powinno się siać około 18 *kg* na 1 morg) i nie użyźniwszy i niewyczyściwszy należycie uprawą roli, doznały zawodu w lichym i zachwaszczonym stanie lucerny. Ten wielce niekorzystny rok dla często niepewnych na Podolu koniczyn i kosztownych wyczanych mieszanek po których zwykle słabsze bywają pszenice — powinien tutejsze gospodarstwa nakłonić do obszerniejszej ale prawidłowej i troskliwej uprawy lucerny.

Wśród przedstawionej powyżej klęski majową posuchą sprawionej, pocieszył naszą okolicę obfitszy deszcz od opadów przez cały maj, bo gdy przez ten cały miesiąc było całego opadu tylko 17·3mm, to wczoraj popołudniu i w nocy dostaliśmy tej łaski nieba 26·2mm opadu, którego o 4 kilometry na zachód od nas już prawie zupełnie nie było. Tak więc może gospodarstwa nasze, uchronione od zupełnej zagłady a osobliwie uratowana główna podpora naszego włościanina kukurudza, której pierwsze gracowanie (sapaniem tu nazywane) ukończono, wśród słabych nadziei i na tę na posuchę wytrwalszą roślinę, bo tak młodej roślinie zanadto silna spieka także zniszczenie rokowała. Deszcz ten obfity poratował także znakomicie mohar, który około 20. maja rzędowym siewnikiem gęsto posiany z własnego nasienia, jeszcze w czasie posuchy dobrze zeszedł i da pewnie dobry pokos siana. Tą rośliną podolscy gospodarze także powinniby się ratować, bo jest bardzo wytrzymałą na posuchy.

W maju posadzone tytonie wskutek tej ciągłej posuchy zniszczały zupełnie kto się nie pospieszył i nie pozbył się tak rozsady, ten korzystając z silniejszego wczorajszego opadu może mieć nadzieję, że wysadzenie rozsady tytoniowej nie będzie daremnem, ale niecierpliwi plantatorowie pospieszywszy się z sadzeniem, z braku rozsady uprawy tytoniu muszą zupełnie w tym roku zaniechać, a i tak wielu mniejszych plantatorów zaprzestało tej uprawy, bo wznowiono dawne rozporządzenie, iż nie wolno uprawiać mniejszej przestrzeni poniżej 200 □ (Dok. nast.)

Obwieszczenie.

Wedle zawiadomienia król. Rządu pruskiego w Opolu z dnia 15. maja b. r. l. 983a, dozwolony jest odtąd przewóz żywych owiec z Austro-Węgier przez Niemcy tylko kolejami żelaznemi przy zachowaniu kontroli, o której wzmianka w konwencyi weterynarskiej, zawartej między Austro-Węgrami a państwem niemieckiem z d. 6. grudnia 1891. Dz. u. p. Nr. 16, i pod następującymi warunkami.

1. Owce przeznaczone do przewozu, muszą być zaopatrzone w świadectwa pochodzenia, w których podaną jest ilość sztuk.

2. Świadectwa te mają być wydane przez władzę miejsca pochodzenia owiec i mają zawierać potwierdzenie weterynarza rządowego, lub weterynarza przez władzę do tego umocowanego, że owce przeznaczone do przewozu nie są dotknięte żadną chorobą zaraźliwą i że w miejscu ich pochodzenia oraz w sąsiednich gminach w przeciągu ostatnich dni 40tu nie panował księgosusz ani też żadna inna zaraza, co do której istnieje obowiązek donoszenia i która udziela się owcom.

3. W świadectwach tych ma być dalej wyraźnie uwidocznioną droga, którą zwierzęta aż do miejsca wchodu przebyły.

4. Świadectwa są ważne przez 8 dni: jeżeli czas ten upłynie podczas transportu, zwierzęta muszą być powtórnie zbadane, jak to podano sub 2, a wynik ma być na świadectwie przez badającego weterynarza umieszczony.

5. Świadectwa mają być wydane w języku niemieckim, a jeżeli są w innym języku wydane, musi być dołączone urzędownie potwierdzone tłumaczenie w języku niemieckim.

6. Przewóz owiec przez państwo niemieckie może nastąpić tylko przez stacye kolejowe w Boguminie (Oderberg) i Mysłowicach i na razie jedynie we wtorki i piątki każdego tygodnia.

7. W Boguminie (Oderbergu) owce, przeznaczone do przewozu, będą badane przez król. weterynarza pogranicznego Hermanna z Leobschütz, a w Mysłowicach przez król weterynarza pogranicznego Grassnika z Katowic, względnie przez ich zastępców.

Transporta owiec nie zaopatrzone w przepisane świadectwa zdrowia, dalej zwierzęta, które weterynarz pograniczny pruski uzna za dotknięte chorobą zaraźliwą lub o nią podejrzane, wreszcie zwierzęta, które razem ze zwierzętami choremi lub podejrzanemi były przewiezione już to w inny sposób z niemi się stykały, wykluczone są od przewozu przez państwo niemieckie.

Powód, dlaczego zostały wykluczone, weterynarz pograniczny ma uwidocznić na świadectwie pochodzenia i potwierdzić swoim podpisem.

Jeżeli tylko część zwierząt będzie wykluczona od przewozu, natenczas weterynarz pograniczny ma to uwidocznić na świadectwach pochodzenia i równocześnie wydać osobne poświadczenie, dlaczego część owiec została odrzucona.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 22. maja 1892.

Bank rolniczy we Lwowie.

(Ulica Trzeciego Maja l. 2)

Lwów, dnia 10. czerwca 1892.

Usposobienie coraz słabsze, zbyt bardzo utrudniony. Ceny ciągle obniżają się.

Dziś notujemy za 100 kilogr. loco Lwów.

Pszenica gotowa	8·90	do	9·—
„ na termina	—·—	„	—·—
Żyto gotowe	7·75	„	8·—
„ na termina	—·—	„	—·—
Owies obroczny	6·75	„	7·40
„ na termina	—·—	„	—·—
Jęczmień	6·—	„	7·—
Rzepak nowy	9·50	„	10·—
Groch	6·50	„	9·—
Wyka	4·75	„	5·—
Bobik	6·50	„	7·10
Hreczka	9·50	„	11·50
Kukurudza	6·—	„	6·10
Chmiel za 56 kilo	60·—	„	70·—
Koniczyna czerwona	50·—	„	60·—
Koniczyna biała	—·—	„	—·—
Koniczyna szwedzka	—·—	„	—·—
Spirytus za 10 000 lt. prct. loco st. kol.	13·50	„	14·—

Bank rolniczy we Lwowie przyjmuje zamówienia na rajgras, wykę, łubin, koński ząb amerykański, węgierski złoty i Pignoletto, niemniej na wszelkie gatunki nawozów sztucznych i maszyny rolnicze oraz sprzęty do gospodarstwa mlecznego.

Sprzedaje również owies obroczny w każdej ilości tak w mieście (ul. 3. maja l. 2), jak i w magazynie obok dworca kolei Karola Ludwika.

Ogłoszenia.

Odpowiedzialny redaktor *W. Tyniecki.* Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarz. Franciszka Katnera.